

BIBLIOTEKA WIECZORNICOWA

Nr. 5

LUDWIK WRZESIŃSKI

POŚWIĘCENIE SZTANDARU



POZNAŃ 1925

NAKŁADEM ZJEDNOCZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
SKŁAD GŁ.: SPÓŁKA AKCYJNA „OSTOJA“ KSIĘGARNIA
I DRUKARNIA W POZNANTU

121

BIBLIOTEKA WIECZORNICOWA

.....
Nr. 5

ŁUDWIK WRZESIŃSKI

POŚWIĘCENIE SZTANDARU



55375



P O Z N A N 1 9 2 5

NAKŁADEM ZJEDNOCZENIA MŁODZIEŻY POLSKIEJ
SKŁAD GŁ.: SPÓŁKA AKCYJNA „OSTOJA“ KSIĘGARNIA
I Drukarnia w Poznaniu

PRZEDMOWA.

Uroczystość poświęcenia sztandaru stowarzyszeniowego kończy się zazwyczaj wieczornicą. Materiał do tej wieczornicy podaje niniejszy tomik „Biblioteki wieczornicowej”.

Zestawiono tu materiał tak na role męskie jakoteż na role żeńskie. W niektórych ustępach jak n. p. w przemówieniu będzie trzeba poczynić stosowne zmiany, jeżeli rozchodzi się o sztandar stowarzyszenia żeńskiego.

Wydawcy.

55375

WIECZORNICA KU UCZCZENIU POŚWIĘCENIA SZTANDARU

PROGRAM.

1. *Śpiew chórowy:*
Hej do apelu stańmy wraz.
2. *Przemówienie.*
3. *Deklamacja solowa:*
Zbigniew Topór: Pobudka.
Or. Ot.: Niewiast polskich serca święte.
4. *Występ kółka muzycznego.*
5. *Deklamacja chórowa:*
M. Konopnicka: Nasz sztandar.
Przerwa 10-cio minutowa.
6. *Śpiew chórowy:*
Nasz sztandar.
7. *Deklamacja uscenizowana:*
W. Pol: Sztandar.
M. Konopnicka: Bogarodzica.
8. *Recytacja:*
H. Sienkiewicz: Legenda żeglarska.
M. Rodziewiczówna: Młody chorąży.
9. *Żywy obraz:*
10. *Śpiew chórowy:*
Boże coś Polskę.
Przy sztandarze.
Rycerze Marji.

PROGRAM WIECZORNICY.

1. Śpiew chórowy:

Hej do apelu! *)

Hej do apelu stańmy wraz,
Budować Polskę nową!
Ojczyzna wolna woła nas,
Do pracy ręką, głową.
Nie wydrze nam jej znowu wróg.
Tak nam dopomóż Bóg!

Sztandarem naszym będzie krzyż,
Co ojców wiódł do chwały,
I nas powiedzie także wzwyż,
Gdzie buja Orzeł Biały.
Zwycięzym znój i stromość dróg
Tak nam dopomóż Bóg!

Młodzieży, Młodą Polskę, twórz,
Szczęśliwą, Bogu miłą!
Gdy z nami Bóg, przeciw nam któż?
On jest najwyższą siłą.
Ojczyźnie splacim święty dług,
Tak nam dopomóż Bóg!

*) Muzyka patrz: Feliks Nowowiejski: „Hej do apelu“,
Sp. Akc. „Ostoja“ Poznań, Pocztowa 15. Cena 20 gr.

2. Przemówienie*).

Szanowni goście, drodzy druhowie!

Dzisiaj, podczas *uroczystości poświęcenia*, sztandar Stowarzyszenia Młodzieży Polskiej unosił się nad nami i pociągał oczy wszystkich ku sobie. Patrzała nań młodzież, skupiona około niego, patrzeli starsi, rodzice i przełożeni. Do sztandaru kierowały się nietylko oczy nasze, ale także myśli i serca nasze, płynęły ku niemu życzenia.

Życzenia starszych streszczały się w słowach: Oby zapal, przepelniający w dniu dzisiejszym dusze młodzieży, nie wygasł, lecz płonął w nich stale i wytrwale! Oby każdy z tych młodych, garnących się do Stowarzyszenia, wyrósł na bojownika sprawy bożej i narodowej!

A postanowienia młodzieży? Każdy z nich przyrzekał: Chcę spełnić nadzieje we mnie pokładane. Chcę być człowiekiem uczciwym, światłym obywatelem, sumiennym pracownikiem, Bogu na chwałę, rodzicom na chlubę, ojczyźnie na użytek.

W dniu dzisiejszym sztandar skupia w sobie myśli i serca młodych, nadzieje i troski starszych. Ta *wspólność myśli* powinna przetrwać *dzisiejszą uroczystość*. Tylko wtedy bowiem Stowarzyszenie Młodzieży może się rozwijać i pracować owocnie, jeżeli spotyka się z troskliwą opieką starszego społeczeństwa. Dlatego jako patron Stowarzyszenia raduję się serdecznie, że *mogę powitać* na naszej

*) W Stowarzyszeniach Młodzieży Żeńskiej, należy po-
czynić odpowiednie zmiany.

wieczornicy tak *licznie zebranych rodziców i przełożonych* młodzieży. Ich obecność świadczy o wielkiem zainteresowaniu się sprawą młodzieży, jest zapowiedzią żywej łączności i współpracy między domem rodzinnym, warsztatem i Stowarzyszeniem.

Wpierw do Was się zwracam Druhowie! Na sztandarze dzisiaj poświęconym, umieściliśmy *dwa wizerunki* św. Stanisława Kostki i Orła Białego. *Św. Stanisław*, patron młodzieży polskiej, której wskazał drogę ku wyżynom znanemi swymi słowy: *Do wyższych rzeczy jestem urodzony!* *Orzeł Biały* to godło narodu polskiego. Oba wizerunki są wyobrażeniem naszych ideałów religijnych i narodowych. O każdy z nich należy walczyć, każdego bronić.

Sztandar jest od dawna *znakiem bojowym*. Za nim kroczyli rycerze do walki. Jego widok zagrzewał ich męstwo, pobudzał do trudu i wytrwania. W obronie sztandaru wybierali raczej śmierć niż hańbiące poddanie się.

I my, młodzi rycerze, *podjąć musimy walkę*, walkę pod znakiem św. Stanisława i Orła Białego, walkę ze złem, walkę z sobą samymi.

Jesteśmy *przyszłymi obywatelami*, na których opierać się ma gmach Rzeczypospolitej Polskiej. Im silniejsze fundamenty, tem trwalsza budowa! W czym leży siła człowieka? *Siła człowieka to wola jego!* Tylko wyrażać ją trzeba, powiększać i pomnażać. W walce ze słabościami, z lenistwem, sobkostwem i innymi zlemi skłonnościami wykuwają się charaktery mocne, *szpizowe*. Do tej walki ze sobą wzywa nas nieśmiertelny wieszcz narodowy, Adam Mickiewicz, wołając w „*Odzie do młodości*“:

Choć droga stroma i śliska,
Gwałt i słabość bronią wchodu!
Gwałt niech się gwałtem odciska
A ze słabością łamać uczmy się za młodu!

Kto walkę tę podejmie, urobi w sobie charakter, na którym zawsze będzie można polegać, jak na Zawiszy. Niech nam sztandar stale przypomina obowiązek bojuwania o *siłę woli*.

Wolę naszą osłabiają nietylko nasze własne złe skłonności, ale *także złe wpływy*, które zewsząd na nas uderzają: złe otoczenie, zły towarzysz, zła książka... Szczególnie dzisiaj tysiąc nieprzyjaciół złączyło się, aby zatruć ducha młodzieży. Dzisiaj toczy się walka o to, jaką będzie w przyszłości dusza obywatela polskiego. Chodzi o najwyższe dobra nasze: o religję, o katolicki pogląd na świat, o życie według zasad Chrystusowych. Wróg stara się podkopać wiarę w sercach, więc już nawet młodzież spotyka się z zaczepkami, skierowanymi przeciw temu, co jest nam najświętsze, przeciw religji naszej. Pragnie strącić ją z drogi przykazań Bożych, więc podsuwa jej książki przewrotne, pisma niemoralne, naśmiewa się z życia uczciwego, religijnego.

Tego wroga trzeba nam zniszczyć. Ale *potrzeba do tego odwagi!* Gdy zaczepiają nasze najświętsze wierzenia i przekonania, nie wolno nam chować się, nie wolno milczeć, nie wolno obawiać się drwin! Gdy pokazują nam pismo nieuczciwe, wciskają do ręki książkę złą, trzeba mieć odwagę i odrzucić ją. W takich chwilach pokazuje się, kto jest odważnym, a kto jest tchórzem. Druhowie, stańmy się

obrońcami, bojownikami, rycerzami świętej sprawy religii naszej!

Oczywiście tylko wtedy staniemy się prawdziwymi i skutecznymi obrońcami wiary, jeżeli ją *dobrze poznamy*. Stowarzyszenie daje ci broń do ręki: Mamy przecież na zebraniach wykłady z dziedziny religijnej, mamy książki odpowiednie w bibliotece, skrzynka zapytań wyjaśni nam niejedną wątpliwość. Trzeba tylko korzystać z tych środków.

Walczy my także *o honor naszego sztandaru*. Niech żaden zły czyn go nie splami. Jeżeli znajdzie się w gronie naszym członek, który postępowaniem kła dobre imię Stowarzyszenia i ściąga nań hańbę, usuńmy go. Szczególnie zarząd ma stać na straży honoru Stowarzyszenia.

Sztandar naszego Stowarzyszenia jest *znakiem łączności naszej*. Naokoło niego skupiają się druhowie, którzy chcą służyć Bogu i ojczyźnie. Rozumiemy dobrze, że czas młodości jest czasem przygotowania się do tej służby. Im więcej ulepszemy duszy nasze, im więcej oświecimy umysły, tem lepiej przygotowani staniemy w szeregach obywateli naszego kraju.

Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej *chce być tą szkołą*, w której wspólnym wysiłkiem zdobywamy naukę, tak bardzo potrzebną nam w życiu prywatnem, zawodowem i publicznem, wpajamy sobie zasady chrześcijańskie, które kierować mają naszym postępowaniem. *Nauka, cnota, praca*, każdemu z nas potrzebne czy pracuje przy warsztacie, czy w biurze, w handlu, czy na roli. To też łączy ten sam sztandar młodzież wszystkich stanów: młodzież rzemieślniczą i robotniczą, kupiecką i włościańską. Zjednoczeni

pod nim odczuwamy, że jesteśmy synami jednego Kościoła i jednej ojczyzny, że jesteśmy braćmi, którzy kochać się powinni i nawzajem sobie dopomagać. Niech nas nigdy nie rozdziela niezgoda, lecz łączy miłość i przyjaźń.

Z tej wspólnej braterskiej miłości płynie zaś też *sila sztandaru*. W nim skupiona jest siła nie jednego tylko druha, lecz tych wszystkich, którzy do Stowarzyszenia należą. Złączeni koleżeńską przyjaźnią, druhowie ożywieni być winni uczuciem solidarności; *jeden za wszystkich, wszyscy za jednego*. Każdy druh dba o dobro całego Stowarzyszenia, całe Stowarzyszenie dba o dobro każdego ze swych członków.

Łącznością silni,
Razem młodzi przyjaciele.

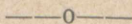
Sztandar jest *znakiem zwycięstwa*. Na polu bitwy, po skończonej walce, gdy nieprzyjaciel pierzchnął już w płochu, około sztandaru gromadzi się rycerstwo. Serca rycerzy przepelnione dumą i radością, z ust wszystkich wyrywa się okrzyk: Zwycięstwo! Rozwinięty sztandar promienieje purpurą, Biały Orzeł na nim jaśnieje, jakby silniejszym blaskiem srebra. Oczy wszystkich kierują się do niego, jako do znaku zwycięstwa.

Czy i my kiedyś święcić będziemy zwycięstwo sztandaru naszego Stowarzyszenia? Niewątpliwie! Dla całego Stowarzyszenia, dla każdego z nas sztandar stać się powinien znakiem zwycięstwa. Łączymy się w Stowarzyszeniu, aby osiągnąć pewne cele. Chcemy młodzież naszą skupiać, oświecać, zapalać do cnoty, przygotować do jej przyszłych zadań. Gdy młodzież, zrozumiawszy cele naszej pracy, garnać się będzie licznie do naszych szeregów, będzie to

dniem zwycięstwa sztandaru. My wszyscy mamy obowiązek, słowem i czynem krzewić nasze zamierzenia i hasła. Gdy starsze społeczeństwo zapoznawszy się z naszym programem, usilnie poprze naszą pracę, oto nowy będzie dzień zwycięstwa sztandaru. Gdy druh, opuszczając nasze szeregi, aby wstąpić do zrzeszenia dorosłych, powie: Żegnaj mi Stowarzyszenie, w którym spędziłem młodość. Dzięki ci za to, że nauczyłeś mnie walczyć i zwyciężać, dochowam ci wierność przez całe moje życie“, wówczas mamy nowy dzień chwały dla sztandaru. Oby podobnych dni było jak najwięcej!

Nakoniec do Was się zwracam, *szanowni rodzice i przełożeni młodzieży*. Na początku mojego przemówienia dałem wyraz radości, że wzięliście udział w naszym obchodzie. Widzę w tem *dowód przychylności Waszej* dla Stowarzyszenia naszego. Jestto bardzo pocieszającym objawem, że młodzież skupia się w Stowarzyszeniu, że z zapałem zabiera się do pracy nad sobą. Bez Waszego poparcia tylko połowa dzieła zostanie dokonana. *Potrzeba konieczne współdziałania* starszego społeczeństwa w dziele wychowania młodzieży. Dlatego przedkładam gorąco prośbę o poparcie naszych zamierzeń. Niech wpływy Wasze sprawią, aby młodzież, która już do nas należy, wytrwała przy sztandarze Stowarzyszenia, a stroniąca jeszcze od nas, wstąpiła w nasze szeregi. W patronacie Stowarzyszenia z radością powitamy współpracowników z Waszego grona, cenna nam będzie Wasza pomoc jako członków wspierających Stowarzyszenia. Zadzierzgnięcie i umocnienie węzłów, łączących starsze pokolenia z młodszym, byłoby doskonałym owocem dzisiejszego obchodu.

W dniach obchodu rodzą się w sercu ludzkim dobre myśli i postanowienia. Oby myśli i postanowienia dnia dzisiejszego nie zagościły w sercu naszym jako przelotne tylko ptaki, lecz utrwaliły się i zagnieździły na zawsze. Nie odkładajmy tego wszystkiego, czem sycił się nasz umysł w dzisiejszym dniu świątecznym, jak odkładamy szaty świąteczne, lecz zabierzmy je na codzienny trud, do domu, do warsztatu, na rolę. Wtedy postanowienia nasze zmieniają się w czyn. Spełnią się wtedy życzenia, składane Stowarzyszeniu z okazji poświęcenia sztandaru: Stowarzyszeniu Młodzieży Polskiej: *Szczęść Boże na dalsze lata pracy.*



3. *Deklamacja solowa:*

(Dla zespołów męskich.)

Zbigniew Topór:

P O B U D K A.

Odrzućmy starych błędów znamię,
Odrzućmy ciężar dawnych wad,
Do walki wnieśmy silne ramię
Do walki od najmłodszych lat,
Do walki każdy druh i brat.
Dalej więc, dalej więc idźmy w bój!!
Nasz sztandar plynie słońca wschodem
Niesie on
Piekle zgon
Trud i znój
Wolności obudzi dzwon
A hasłem naszym: Bóg z Narodem

Młodości wielki, cudny śpiew
Oddamy pracę, życie, krew!
Przed nami słońce wyzwolenia
Nad nami na niebiosach Bóg
Ojczyzna woła poświęcenia,
Ojczyzna nasza, każdy próg.
Ojczyźnie splacim winny dług.
Dalej więc, dalej więc idźmy w bój!
Nasz sztandar płynie słońca wschodem
Niesie on
Piekłu zgon
Trud i znój
Wolności obudzi dzwon
A hasłem naszym: Bóg z Narodem
Młodości wielki cudny śpiew
Oddamy pracę, życie, krew!

My młodzi damy czasy nowe,
My młodzi odrodzimy świat.
Bo serca nasze czyste, zdrowe
Bóg w serca nasze miłość kładł
Polacy! każdy druh i brat!
Dalej więc, dalej więc idźmy w bój!
Nasz sztandar płynie słońca wschodem
Niesie on
Piekłu zgon
Trud i znój
Wolności obudzi dzwon
A hasłem naszym: Bóg z Narodem
Młodości wielki cudny śpiew
Oddamy pracę, życie, krew!

(Dla zespołów żeńskich.)

Or. Ot.

Newiast polskich serca święte.

Od początku dziejów naszych,
Od uwicia gniazdek laszych,
Odkąd białe orły slyną
Bujające nad krainą,
Odkąd żyje polska strzecha,
Polskich pieśni lecą echa —
Lśnią, jak gwiazdy wniebowzięte,
Polskich niewiast serca święte.

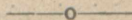
One Kingi, Salomeje,
Z których Boża cnota wieje,
I Jadwigi nieskażone,
Dziś noszące z gwiazd koronę,
Szły przez głogi i przez ciernie,
Jezusowi służąc wiernie.
Wobec Boga czcią przejęte,
Polskich niewiast serca święte.

I te, które syny swoje
Na śmiertelne słały boje,
Na Tatara i Turczyna,
Gdzie śmierć krąży krwawo-sina,
Kiedy tamci walczą w bitwie,
One trwały w łzach, w modlitwie,
W mocy swojej niepojęte,
Polskich niewiast serca święte.

Czy wieśniaczki, czy królowe,
One zawsze jednakowe,
W możnym zamku, w kurnej chacie,
W równym chodzą majestacie,
Czy w płótniancé, czy w koronie,
Zawsze każda zorzą płonie;
Zawsze słodko uśmiechnięte,
Polskich niewiast serca święte.

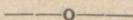
Ach i dzisiaj, z równą mocą
Blaskiem cnoty nam migocą,
Starodawnej pełne wiary,
Rozświetlają pomrok szary,
Koją bóle i tęsknoty,
Wznosząc w niebo ducha loty,
Milowaniem wskroś przejęte,
Polskich niewiast serca święte.

Więc gdy wokół biją gromy,
Gdy drżą w grozie polskie domy,
Gdy się los nasz chwieje, waży,
One stoją wciąż na straży,
Jak anioły nieskalane,
Duszą całą wzwyż podane,
W mękach życia nieugięte,
Polskich niewiast serca święte.



4. *Występ kółka muzycznego.*

Jeżeli w Stowarzyszeniu istnieje kółko muzyczne, wówczas nietrudno wybrać odpowiedni utwór muzyczny. W braku kółka muzycznego może wystąpić jedna, dwie, trzy lub cztery osoby z grą na skrzypcach lub na skrzypcach z towarzyszeniem fortepianu itp.



5. *Deklamacja chórowa.*

M. Konopnicka.

NASZ SZTANDAR.

(Chór umieszcza się na scenie półkolem. Na czele chóru trzymając sztandar w ręku, stoi osoba deklamująca solo.)

Solo:

Nasz sztandar tkąła żywa moc,
Co śmierci się nie lęka!
Przez chmurne dni, przez głuchą noc
Tkąła go duchów ręka.

Chór:

My jej drgającą snuli nic
Z serca co żarem bije...
Ten tylko naród godzien żyć,
Co czuje sam — że żyje!

Solo:

Nasz sztandar powiał w jasność zórz
Na drzewcu z tego drzewa,
Co korzeniami wszereź i wzdłuż —
Wrosło w tej ziemi trzewa.

Chór:

I nikt i nic, przez żaden trud,
Nie zerwie węzła tego,
Co z ziemią wiąże wierny lud,
A ziemię z duchem jego.

Solo:

Nasz sztandar jedno hasło ma,
I jedno zawołanie:
W jedności, w pracy życie trwa,
Jest z klęski — zmartwychwstanie.

Chór:

My go z czcią niesiem w życia chram
Od ziemi, od macierzy...
Ten tylko wejdzie do jutra bram,
Kto w jutro swoje wierzy.

6. *Śpiew chórowy:*

NASZ SZTANDAR!*)

Nam jeden sztandar przed innemi
Nam jeden sztandar, jeden śpiew,
Sztandarem kawał polskiej ziemi
Pieśnią praojców: myśl i krew!

Nam jeden sztandar nad sztandary!
Nam jeden pacierz: praca, trud!
Jedno wyznanie wspólnej wiary:
Ojczyzna, naród, ziemia, lud!

*) Muzyka patrz: Aleksander Piotrowski: Nasz sztandar.
Druk „Pracy“, Sp. z o. p. w Poznaniu.

7. Deklamacja uscenizowana:

(Dla zespołów męskich.)

Według Wincentego Pola z poematu p. t.

SZTANDAR.

(Opowiadanie wiarusa.)

Przed zamkniętą kurtyną staje siny starzec, ubrany w czamarę i maciejówkę. Opiera się na kij i rozpoczyna opowiadanie.

Po krótkim boju i pobiciu wroga, około dworu szła powstańców droga. Wybiegła pani — wioski tej dziedzica. Gorączką uczuć palą się jej lica, wiedzie za rękę wysmukłe pacholę. Gdy nadjechałem, tak do mnie powiada: — „I jabym z krwi mej ofiarę dać rada. Na waszą wolę i na Bożą wolę zdaję tu syna!“ — A ja jej na to: „Szko-da! toć jeszcze chłopiec do bitew za młody“. — „Nie mam starszego“ — odparła mi smutnie. A chłopak stanął i ostro i butnie i lza się kręci i skrzą mu się oczy; po licach matki lza się ciężka toczy. Spojrzałem na nich i mówię: — „Rozumiem i choć dziś z wami zapłakać nie umiem, to oplakałem tej ziemi rozpacze i odkąd oręż podjąłem, nie płaczę... Ale pojmuję, co cię matko boli i ciebie chłopcze, że nie chcesz niewoli. Więc matko - Polko, niech Bóg zapłaci z nieba! Nam stanąć trzeba dziś jeszcze daleko, za siódmą wioskę i za drugą rzekę. Dalaś mi syna, daj mym ludziom chleba, jego przeżegnaj, a mnie podaj rękę i w imię Matki Polski weź podziękę“.

Ruszamy w drogę po krótkim spoczynku. Syn matki chustkę bierze w upominku, a gdym to spostrzegł, tak do mnie powiada: — „To chustka matki“. — „Toć weź ją ze

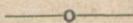
sobą, niech ci opieką będzie i ozdobą“ — oparłem na to, rozpiąłem kurtkę i sam na sercu mu złożyłem chustkę. Chłopak ochoczy słodko się uśmiechnął i tak, jak w tęczę, patrzył w moje oczy. Idziemy dalej. Aż — nad rzeki brzegu kompanji rozkaz takowy wydałem: — „Most mi tu zerwać i bronić przeprawy“. — Skoczyli chłopcy pozrywali dyle; razem z pierwszymi skoczył chłopak żwawy: i poszedł w ogień. Strzelcy stoją w sile i bronią mostu... Wtem chłopiec mi pada, mienia się oczy i ku mnie zwraca swoją twarz pobladłą, choć krwi rumianej zdrój się z piersi toczy. Więc go podnoszę a on mi powiada: „Ha! Niechaj chustka matki nie przepada!“ — Tak! Zrozumiałem, biorę chustkę żwawo, ale już była na pół prawie krwawą. Ha, to nasz sztandar, biały i czerwony. Ze łzami matki syna krew w pogoni. Oto nasz sztandar i przy tym sztandarze Bóg wam stać karze i ja wam stać każe. Chłopak na ziemi pięknie się uśmiechał, ostatniem czuciem Polaka odychał i w rękę moją skonał, niby święty... Stałem nad nim litością przejęty, mówiąc po chwili: „Pochować poczciwie! O, Matko Polko coś żegnała tkliwie syna twojego, tybyś tu umarła, albo nie wieki lży, jak ja otarła“.

Kurtyna rozsuwa się powoli i ukazuje się żywy obraz. Starzec wpatruje się weń, potem pochyla głowę i ręką przysłania sobie oczy.

Żywy obraz.

Scena przedstawia brzeg rzeki (oczywiście wody nie ma.) Ziemię przysypać gałązkami świerków, rozstawić parę świerków. Na tylnym planie, zgromadzić bryły kamieni, kawały drzewa, desek etc. mających naśladować zburzony most. Z prawej strony sceny zwróconych bokiem do wi-

dzów dwóch powstańców młotami pracuje nad dziełem zniszczenia. Odzież mają poszarpaną, jeden z nich ma obwiązaną głowę. Z lewej strony stary żołnierz podtrzymuje umierającego chłopca. Żołnierz przykląkł na lewe kolano i podtrzymuje rannego. Chłopiec ma oczy przymknięte, koszula na piersi rozpięta, od serca sączy się czerwona struga krwi. (Zanaśladować czerwoną wstęgą.) Grupę tę otacza półkołem kilku żołnierzy twarzą do publiczności stojących, z karabinami w rękę. Jedni opierają się o karabin, drudzy unoszą go do góry, jak gdyby grożąc niewidzialnemu wrogowi. Twarze ich są powleczone smutkiem. Dowódca siedzi na kłocu drzewa przy rannym chłopcu. Trzyma go za prawą rękę a w lewej ręce podniesionej wysoko do góry trzyma skrwawioną białą chustkę. Za sceną rozlega się od czasu do czasu wystrzał lub huk armaty. Obraz oświetlić czerwonym ogniem bengalskim.



(Dla zespołów żeńskich.)

M. Konopnicka.

BOGARODZICA.

Matka Boska:

...Nigdy ja ciebie, ludu, nie rzuciła,
Nigdy ci mego nie odjęła lica,
Ja — po dawnemu — moc twoja i siła.

Chór:

Bogarodzica...

Matka Boska:

Rzeszom twym dzisiaj skroś zmierzchów hetmanię
Jako w zaranie.

Przed tobą idę i przy tobie stoje,
Z bojowem hasłem, z piór orlich szelestem,
A kiedy ducha bierzesz na pierś zbroję,
Tarczą ci jestem...
W klęsce nawet w blask odziewam złoty
Poległe roty.

Sztandar ja niosę ponad ziemię wzbity,
Żeby go oczy gasnące widziały,
A iżby znak mój powiewał w błękity,
Jak za dni chwały...
Sztandar ci niosę, a nie puszczam z ręki,
Mimo wiek męki.
A ja was wiodę i stawiam, gdzie trwoga,
Przez siola, grody, a przez ziemie rolne,
I tak sprawuję zdane mi przez Boga
Hetmaństwo polne...
Od mej buławy idzie rozkazanie
Szumem po łanie.

A ja was wiodę, niewiasty i mężę,
Na mury fortec i za twierdzy bramy,
Bo choć dziś inne bronie i orężę,
Lecz bój ten samy...
A przebojowan być musi i będzie
W mojej komendzie.

Ten tylko bowiem lud upada w cienie,
Który sam sobie nie dochował wiary —
Temu, co stracił sztandaru widzenie,
Na nic sztandary.
Mocnym i wiernym duchom ja hetmanię,
Jako w zaranie.

A wy się czujcie nie jak luza marna,
Co krzykiem trwogi przed bojem wybucha,
Lecz jako zwarta chorągiew i karna
Na żoldzie ducha...
I jak rycerstwo, któremu hetmani
Niebieska Pani!

Tak odnowione jest zaprzysiężenie
Hetmaństwa mego i rycerskiej wiary,
A wy zatknijcie na groby i cienie,
Światła sztandary...
Scheda wy moja i moja dzielnica...

Chór:

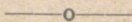
Bogarodzica...

Uwaga: Deklamację powyższą należy uscenizować w następujący sposób: Na podwyższeniu wśród kwiatów stoi Matka Boska w białej długiej szacie. Na ramiona zarzucony płaszcz błękitny. Włosy jasne rozpuszczone. Na głowie korona. W rękę trzyma sztandar. Jeżeli na sztandarze niema wyhaftowanego orła, to można ustawić obok Matki Boskiej tarczę z orłem, o którą drugą ręką Matka

Boska wspierać się będzie. Jeżeli sztandar jest orłem znaczony, to Matka Boska w drugiej ręce może trzymać berło.

Dokola w pewnem oddaleniu, ugrupować kilka osób. Powinny być w różnych przebraniach: jako wieśniaczki, młode dziewczęta, starsze kobiety ciemno ubrane itp. Stoją i klęczą w skupieniu, z rękami wyciągniętymi, lub złożonemi, jak do modlitwy.

Oświecenie jasne. Deklamować uroczyście, z przejęciem.



8. *Recytacja:*

H. Sienkiewicz.

LEGENDA ŻEGLARSKA.

Był okręt, który zwał się „Purpura“, tak wielki i silny, że się nie bał wichru, ani bałwanów, choćby najstraszniejszych.

I płynął z rozpiętymi żaglami, wspinał się ciągle na spiętrzone wały, kruszył potężną piersią podwodne haki, na których rozbijały się inne statki — i płynął w dal, z żaglami w słońcu, tak szybko, że aż piana warczała mu po bokach, a za nim ciągnęła się szeroka i długa droga świetlista.

— To pyszny statek! — mówili żeglarze z innych okrętów. — Rzekłbyś: lewiatan fale orze!

A czasem pytali załogę „Purpury“:

— Hej, ludzie! dokąd jedziecie?

— Dokąd wiatr żenie! — odpowiadali majtkowie.

— Ostrożnie — tam wiry i skały!

W odpowiedzi na przestrogę, wiatr tylko odnosił słowa pieśni tak szumnej, jak burza sama.

Szczęśliwe było życie załogi na tym statku. Majtkowie, zaufani w jego wielkość i dzielność, drwili z niebezpieczeństwa. Sroga panowała karność na innych okrętach, ale na „Purpurze“ każdy robił, co chciał.

Życie tam było ustawicznie świętem. Szczęśliwie przebyte burze i pokruszone skały zwiększały jeszcze zaufanie. Niema (mówiono) takich raf, ni takich burz, któreby „Purpurę“ rozbić mogły. Niech huragan przewraca morze — „Purpura“ popłynie dalej.

I „Purpura“ płynęła istotnie, dumna, wspaniała. Przechodziły lata całe — a ona nietylko sama zdawała się być niezłomną, ale ratowała jeszcze inne statki i przygarniała rozbitków na pokład.

Slepa wiara w jej siłę zwiększała się z dniem każdym w sercach załogi. Żeglarze zleniwiali w szczęściu i zapomnieli sztuki żeglarskiej. „Purpura“ sama popłynie — mówili. — Poco pracować, poco baczyć na statek, pilnować steru, masztów, żagli, lin? poco żyć w trudzie i pocie czoła, gdy statek, jak bóstwo — nieśmiertelny?

„Wesoło płynmy, wesoło“!

I płynęli jeszcze długie lata. Aż wreszcie z upływem czasu załoga zniewieściała zupełnie, zaniedbała obowiązków, i nikt nie wiedział, że statek począł się psuć. Słona woda przeżarła belki, potężne wiązania rozluźniły się, podobdierały burty, maszty popróchniały, a żagle zetliły się na powietrzu.

Wszelako głosy rozsądku poczęły się podnosić:

— Strzeżcie się! — mówili niektórzy majtkowie.

— Nic to! płyniemy z falą! — odpowiadała większość marynarzy.

Tymczasem, pewnego razu, wybuchła taka burza, jakiej dotychczas nie bywało na morzu. Wichry zmieszały ocean z chmurami w jeden piekielny zamęt. Wstały słupy wodne i leciały z hukiem na „Purpurę“, strasznie spienione, wrzące. Dopadłszy statku, wbily go aż na dno morza, potem rzuciły ku chmurom, potem zwaliły znów na dno. Pękły zwałale wiązania statku, i nagle krzyk straszny rozległ się na pokładzie:

— „Purpura“ tonie!

I „Purpura“ tonęła naprawdę, a załoga, odwykła od trudów i żeglugi, nie wiedziała, jak ją ratować!

Lecz po pierwszej chwili przerażenia wściekłość zawrzała w sercach, bo kochali jednak swój statek ci marynarze.

Więc zerwali się wszyscy i poczęli bić z dział do wichrów i fal spienionych, a potem chwyciwszy, co kto miał pod ręką, poczęli chłostać morze, które chciało zatopić „Purpurę“.

Wspaniała była walka tej rozpaczki z tym żywiołem. Lecz fale były silniejsze od żeglarzy. Działa zalane umilkły. Olbrzymie wiry porwały wielu walczących i uniosły w odmęt wodny. Załoga zmniejszała się z każdą chwilą — ale walczyła jeszcze. Zalani, nawpół oślepli, pokryci górą pian, żeglarze walczyli do upadłego.

Chwilami sił im brakło, ale po krótkim spoczynku, znów zrywali się do walki.

Nakoniec ręce im opadły. Poczuli, że śmierć nadchodzi.

I nastąpiła chwila głuchej rozpaczki. I spoglądali na siebie ci żeglarze, jak oblakani.

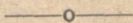
Wtem te same głosy, które poprzednio ostrzegały już o niebezpieczeństwie, podniosły się znowu, silniejsze, tak silne, że ryk fal nie mógł ich zagłuszyć.

Głosy te mówiły:

— O zaślepieni! Nie z dział wam bić do burzy, nie fale chłostać, ale statek naprawiać! Zstąpcie na dno. Tam pracujcie. „Purpura“ jeszcze nie zginęła.

Na owe słowa, drgnęli ci nawpół umarli i rzucili się wszyscy na spód i rozpoczęli pracę od spodu.

I pracowali od rana do nocy, w trudzie i pocie czoła, chcąc dawną bezczynność i zaślepienie wynagrodzić...



Marja Rodziewiczówna.

MŁODY CHORAŻY.

(Wyjątek z powieści „Pożary i zgliszczą“.)

Kazimierz wstał i rozejrział się wokoło. Już się nie ra-
dził z nikim, nie wahał, nie namyślał.

— Hej sygnał! — krzyknął donośnie, głosem nawykłym
do komendy — budzić obóz!

Na ten rozkaz młody chłopak, czuwający opodal —
porwał się żywo, chwycił za róg myśliwski i zadał z całych
płuc raz, drugi i trzeci.

Dźwięk rozdarł powietrze — przeciągle, długo i po-
szedł daleko z wodą.

Powstańcy zrywali się z ziemi, chwyтали za broń, ku-
pili się wokoło wodza. Na cichej wysepce powstał gwar —
zamet — zapytania — krzyki — nawoływania.

Kazimierz założył ręce na piersi, czekał chwilę, aż
oprzytomnieją zupełnie.

— Zwijaj obóz. Formuj się do marszu! — zabrzmiała znowu komenda.

Usluchano bezładnie, krzycząc, popychając się, ale z ochotą i dość szybko.

— Dziesiątkami w czołna! Nie tłoczyć się!

Czołen u brzegu była cała flotyla — rzucono się do nich.

Tymczasem Makarewicz w rękach niósł zaspanego Żelislawskiego do łódki. Chłopak leżał, jak drewno, nie wiedząc, co się z nim dzieje, gdzie pynie i z kim. Wtem trąbka ozwała się z wyspy. Chłopcem dreszcz wstrząsnął, dźwigał się na nogi, słuchał. Słuchał z rozkoszą, z przejęciem, łowiąc chciwie tony. Przejmowały go zapalem, szczęściem, napelniały nową siłą. Grały mu one, jak wciąż od pół roku pobudkę do boju, do ofiary, do bohaterstwa.

Za pierwszym dźwiękiem podniósł się i nastawił uszu — za drugim naprzód skoczył i zaiskrzyły mu się oczy — za trzecim hasłem nie zdołał się powstrzymać. Nie myśląc, co robi, nie oglądając się na nic, wyskoczył z czołna.

Woda bryznęła mu aż na głowę — szczęściem zgruntował i brodząc pobiegł na melodję, jakby się bał spóźnić, do apelu.

— Panie! panie! — krzyczał za nim Makarewicz. — Zabierzcie siermięgę pana Świdy.

Daremne wołanie. Żelislawski słyszał tylko sygnał, pamiętał tylko, że jest powstańcem. Jak burza wpadł na polaną. Już większa część partji była na czołnach, na brzegu została tylko niewielka gromadka. Ku niej to dążył chłopak rozpromieniony, ośzalały radością! Widział cudny obraz: Aleksander Świda uwiązywał do wysokiego drzewca

purpurowo-srebrny sztandar. Podniesiono go w górę. Ranny wiatr rozwiał chorągiew i w tejże chwili promień wschodu wytrysnął na horyzoncie, zalał światłem wyspę, rzekę, ozłocił, jak glorją, białego orła.

Światłem objęta garstka ludzi na brzegu wzniosła oczy, odkryła głowy. Modlili się o słońce bez zachodu dla królewskiego ptaka z sztandaru.

Żelisławski podbiegł i padł na kolana.

— Mój orzeł! mój orzeł! — wołał przez lzy, obejmując drzewce rękami i tuląc do piersi, błagalny wzrok podniósł na wodza:

— Naczelniku, ja go poniosę! Pójdę z nim na przodzie. W sześciu partjach byłem chorążym! To mój, mój ptak!

I płakał i prosił, cisnąc znak do serca, aż Kazimierz niezdolny opanować wzruszenia, położył uroczyście rękę na rozwianej płowej czuprynie:

— Idź, orlątko, idź! Możesz go nieść, bo kochasz. A nie daj go wziąć!

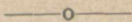
— Chyba z życiem!

Chłopak wstał, dźwignął sztandar i z oczami utkwionymi w purpurę, ruszył do czólen, intonując pieśń:

Oto dziś dzień krwi i chwały,

Oby dniem wskrzeszenia był!

Powstańcy ruszyli, zanim pieśń objął cały chór.



9. Żywy obraz:

(Dla zespołów męskich.)

Rycerze Marji pod wspólnem sztandarem.

Scena pięknie umajona zielenią. W środku sceny na podwyższeniu ustawić figurę Matki Boskiej i ustroić pięknie kwiatami. Przed figurą bokiem do widzów stoi młodzieniec z sztandarem. Sztandar pochylony, wstęgi od niego trzyma drugi młodzieniec. Z prawej i lewej strony, tworząc rodzaj rozszerzającego się ku widzom szpaleru stoją: włościanin wyciągający do Matki Bożej ręce, obarczone wieńcem zbóż; robotnik z kilofem na ramieniu, student z książkami w ręku. Włościanin musi być ubrany w strój noszony w danej okolicy. Robotnik — spracowany, w rozpiętej koszuli i skórzanym fartuchu. Student — w zwykłym ubraniu z czapeczką studencką w ręku. Stoją bokiem do publiczności, głowy zwrócone ku figurze Matki Bożej. — Grupa ta składa się z 8 osób: dwie przy sztandarze, po trzy z prawej i lewej strony. Obraz oświetlić ogniem bengalskim. Za sceną na skrzypcach lub flecie grać cicho pieśń do Matki Bożej. Wybór pieśni dowolny.

(Dla zespołów żeńskich.)

PRZY SZTANDARZE.

Scena przedstawia pokój dowolnie umeblowany. Na środku siedzi, pochylona nad krosnami, młoda dziewczyna, biało ubrana. Haftuje sztandar, którego rysunek powinien być widoczny. Obok stoi kilka innych młodych dziewcząt, służąc jej przy pracy pomocą. Trzymają jedwabie, wzór rysunku i tem podobne przybory. Przed tą grupą klęczy jeszcze jedna dziewczyna, z twarzą wspartą na ręce, przyglądając się z podziwem robocie.

Na prawo siedzi w fotelu staruszka, a obok stoi starsza osoba. Spoglądają z uśmiechem na pracującą.

Na przodzie sceny z lewej strony dwie małe dziewczynki zwijają jedwabie.

Oświetlenie jasne. Żywy obraz trwa krótką chwilę.



10. *Śpiew chórowy:*

BOŻE COŚ POLSKĘ *).

Boże, coś Polskę, przez tak liczne wieki,
Otoczał blaskiem potęgi i chwały,
Coś ją zasłaniał tarczą Swej opieki,
Od nieszczęść, które zagrażać jej miały.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie.

*) Muzyka patrz: X. W. Adamski: Polski śpiewnik narodowy, wyd. III, str. 1.

Ty, Któryś potem tknięty jej upadkiem,
Wspierał walczących za najświętszą sprawę,
I chcąc świat cały mieć jej męstwa świadkiem,
Wśród samych nieszczęść pomnażał jej sławę.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie.

Wróc naszej Polsce świetność starożytną,
Użyźniaj pola, spustoszone lany,
Niech szczęście, pokój na zawsze zakwitną,
Przestań nas karać, Boże zagniewany.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie.

Boże najświętszy przez Twe wielkie cudy,
Oddalaj od nas klęski mordy, boju,
Połącz wolności węzłem bratnie ludy
Pod jedno berło anioła pokoju.
Przed Twe ołtarze zanosim błaganie,
Ojczyznę, wolność pobłogosław Panie.

Uwaga: Gdyby Stowarzyszenie skróciło program powyższy, wówczas można na zakończenie zagrać sztukę teatralną jednoaktową. Dla zespołów męskich nadają się: Roman Rola: *Narodziny pieśni* (cena 0,30 zł.). F. Żurowskiej: *„Żołnierz“*. Dla zespołów żeńskich polecamy: C. Wolniewiczówny: *„W opiece Marji“* (cena 0,75 zł.). F. Żurowskiej: *„Głos ziemi“* (cena 0,90 zł.) albo *„Złoty strumień“* (cena 0,75 zł.)

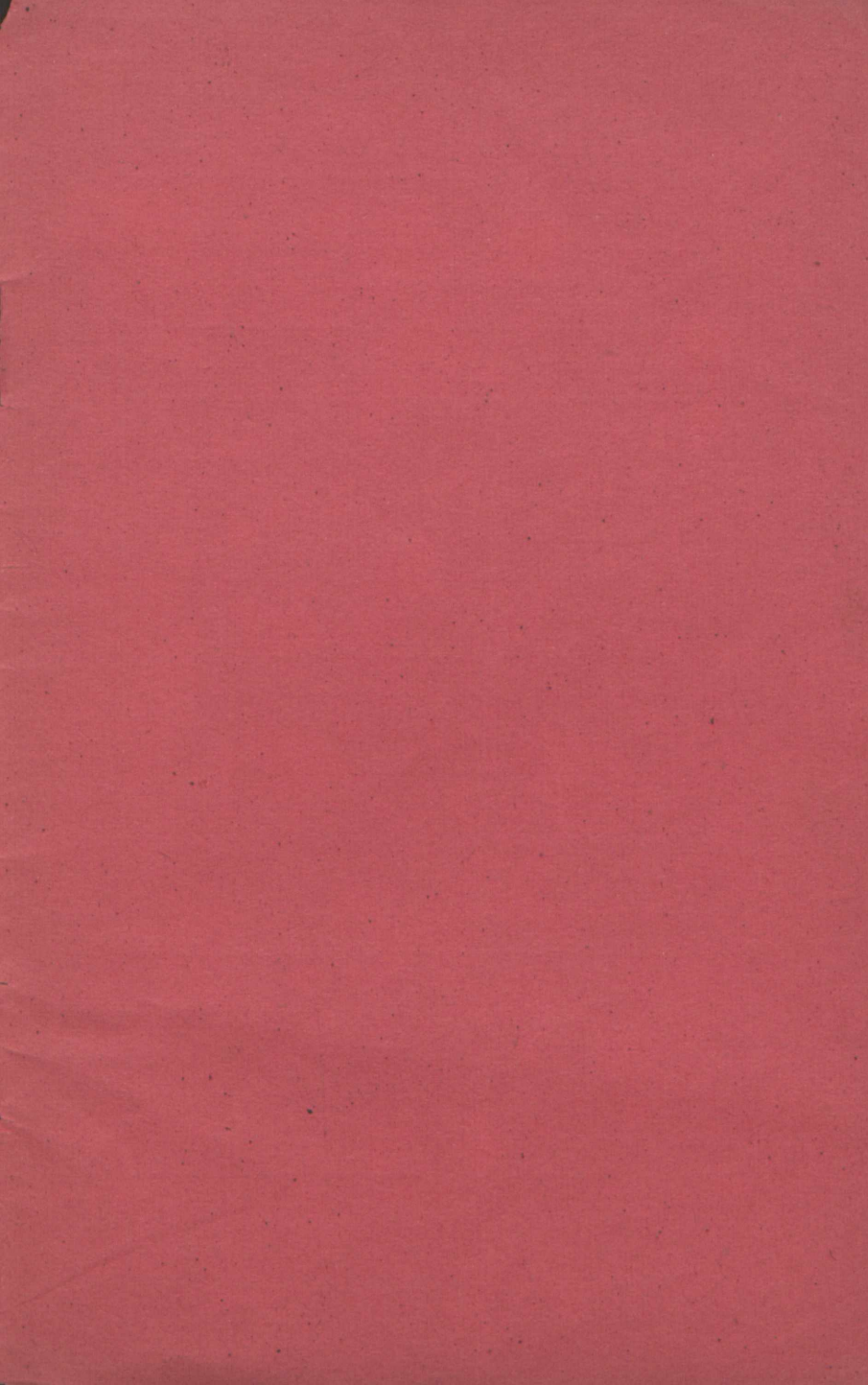
Do nabycia w S. A. „Ostoja“, Poznań, Poczta 15.

SPIS RZECZY.

	Str.
Przedmowa	2
Program	3
Program wieczornicy:	
Śpiew chórowy: Hej, do apelu	4
Przemówienie	5
Deklamacja solowa: Pobudka	11
Niewiast polskich	13
Występ kółka muzycznego	15
Deklamacja chórowa: Nasz sztandar	15
Śpiew chórowy: Nasz sztandar	16
Deklamacja uscenizowana: Sztandar	17
Bogarodzica	19
Recytacja: Legenda żeglarska	22
Młody chorąży	25
Żywy obraz: Rycerze Marji	28
Przy sztandarze	29
Śpiew chórowy: Boże coś Polskę	29



55375



BIBLIOTEKA
Wyższego Seminarium Duchownego
w SANDOMIERZU

55375

Biblioteka w Związku Młodzieży Polskiej

Do nabycia w Związkach Młodzieży Polskiej

- 1) Felicja Żurowska: Konstytucja 3 maja (wyczerp.).
- 2) Zbigniew Topór: Święto Młodzieży.
- 3) H. Felek: Wieczór śmiechu (m.).
- 4) C. Wolniewiczówna: Wieczór humoru (ż.).
- 5) Ludwik Wrzesiński: Poświęcenie sztandaru.
- 6) Felicja Żurowska: Święto Narodowe.
- 7) Walerja Szalay-Groele: Bolesław Chrobry.
- 8) Królowa Korony Polskiej (ż.).

Uwaga: m = dla zespołów męskich,
ż = dla zespołów żeńskich.

Polecamy naszą księgarnię, specjalizującą się w wydawnictwach dla młodzieży. Prosimy zażądać katalogu i cennika.

Skład główny:

Spółka Akcyjna „OSTOJA“
Księgarnia i Drukarnia w Poznaniu

P. K. O. 202.768